

# Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/143842,ja-zaczal-sie-tlumaczyc-ze-ja-z-Bezpieczenstwa-Armia-Czerwona-w-Malo-polsce-w-194.html>  
20.04.2024, 07:19

## „...ja zaczął się tłumaczyć, że ja z Bezpieczeństwa”. Armia Czerwona w Małopolsce w 1945 r. (odc. 2)

**„W dniu 25 VII [19]45 r. gm. Pałecznicza, godz. 13 rosjanie (sic!) zaczęli rabować od tamtejszej ludności różne rzeczy, MO w Pałeczniczy w tej sprawie tak [zainterweniowało], iż doszło do obu stron wymiana strzałów (sic!) i budynek MO przez pewien czas był obstrzeliwany przez Rosjan” - informował kierownik Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Miechowie.**

Żołnierze Armii Czerwonej terroryzowali polską ludność, ale – o czym często zapominamy – nie oszczędzali także przedstawicieli komunistycznego aparatu terroru czy żołnierzy „ludowego” Wojska Polskiego. A więc ci, którzy odpowiadali za pacyfikację polskiego społeczeństwa, za paraliżowanie dążeń niepodległościowych, sami stawali się czasem ofiarami swych sowieckich patronów. Mimo haseł o „braterstwie broni”, mimo propagandy o sojuszu polskich komunistów z Sowietami, dla żołnierzy Armii Czerwonej, stacjonujących w pojałtańskiej Polsce czy przejeżdżających przez nią, rodzimi komuniści się nie liczyli. Wydaje się, że dla wielu żołnierzy ze wschodu każdy Polak był przeciwnikiem lub jeńcem, a właściwie częścią jasyru, bo Polska była dla Kremla ziemią zdobytą.



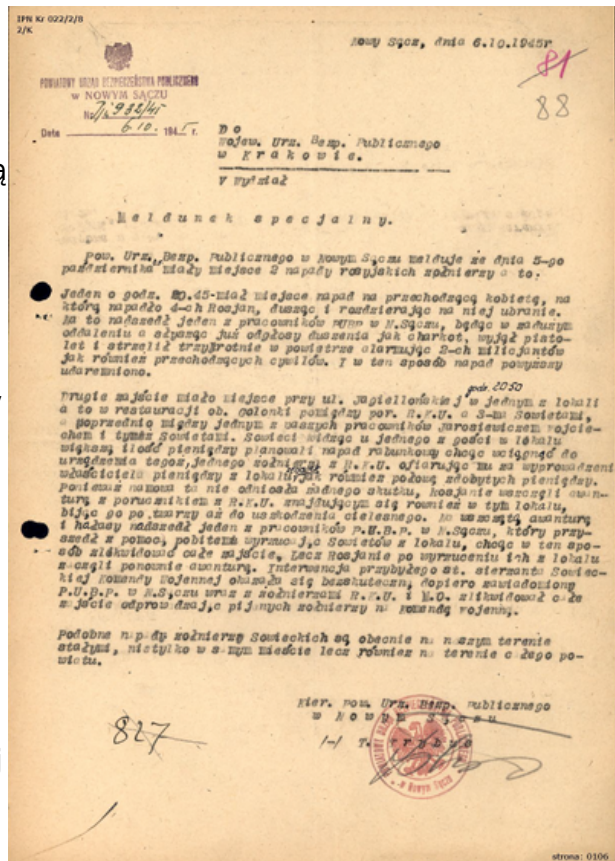
W 1945 r. krasnoarmiejcy traktowali Polskę jak ziemię podbitą

## Zwolnieni odgrają się Polakom...

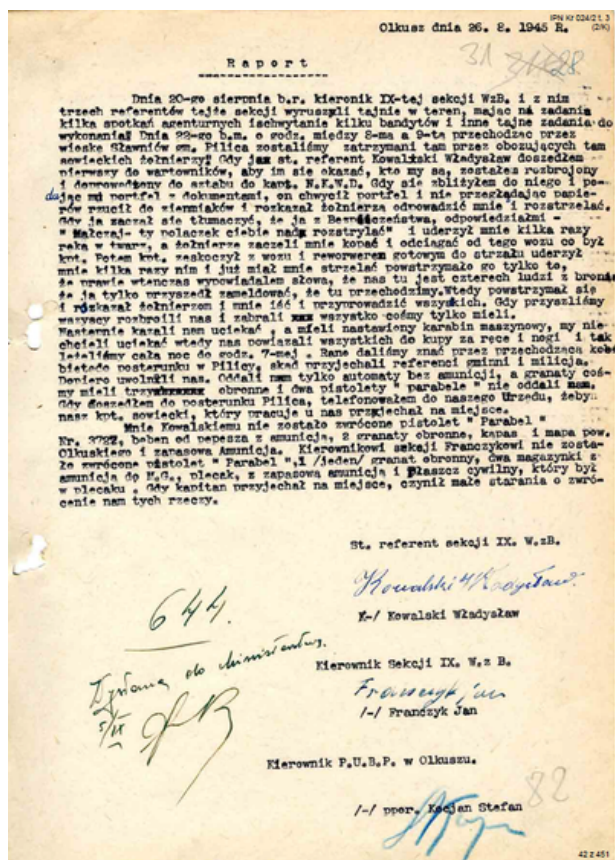
Przywołana w pierwszej części cyklu historia z premierem Osóbką-Morawskim ukazuje istotę podejścia żołnierzy Armii Czerwonej do Polaków jako narodu podbitego. Nawet

szeregowi żołnierze uznawali się za stojących wyżej w hierarchii od komunistów, którym przyszło rządzić pojałtańską Polską z sowieckiego nadania. Lekceważyli więc nową władzę. Wynikało to, jak można sądzić, z odgórnego przyzwolenia dla popełnianych przestępstw. Uczestniczyli w nich przecież nie tylko szeregowi żołnierze, ale także oficerowie Armii Czerwonej, a komendantury wojenne czy sowieckie służby porządkowe nie pały się do dyscyplinowania dopuszczających się przestępstw i zbrodni.

Jesienią 1945 r., próbując przeciwdziałać bierności sowieckich przełożonych wobec występów krasnoarmiejców, milicjanci z Suchej przypominali m.in. o kradzieży, której żołnierze Armii Czerwonej dopuścili się w sierpniu 1945 r. „na szkodę Bandury Antoniego i Pajak Marii”, na co jednak „mjr. ros[yjski] Moryw” (określany jako „inspektor żelaznych dróg Kraków - Sucha”) odpowiedział, że „nie jest mu nic wiadomem”. Na co milicjanci podkreślili: „Majorowi wyjaśniono, że w sprawie dokonanej kradzieży u Bandury i Pajak Marii była u niego Milicja i sam pokrzywdzony Bandura, jednak na wypadek ze strony Komendy Wojennej nie nastąpiła reakcja”. Z kolei: „W sprawie pobicia Hułyty Jana i dokonanego rabunku na jego szkodę mjr. ros[yjski] Moryw oświadczył, że zatrzymał konwojentów, dokonał u nich rewizji i przesłuchał, lecz niczego u nich nie znalazł, i do winy się nie przyznali, wobec tego ich zwolnił”. (IPN Kr 0125/184, t. 11, Meldunki i sprawozdania KP MO w Żywcu oraz posterunków MO z lat 1946-1946 dotyczące dochodzeń w sprawie napadów rabunkowych i zabójstw dokonanych przez oddziały zbrojne na terenie pow. żywieckiego, k. 7, Protokół posiedzenia, bdw, bmw).



Fot. Archiwum IPN

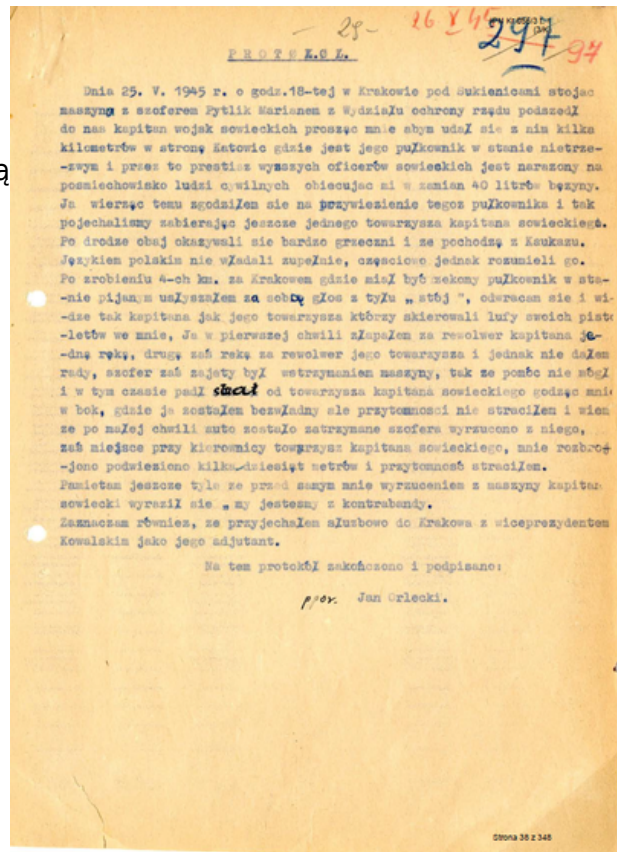


Fot. Archiwum IPN

Przykładowo we wrześniu 1945 r. kierownik PUBP w Tarnowie skarżył się swym przełożonym z Krakowa: „na pociągi napadają jedynie żołnierze Sowieccy z bronią w rękę. Kiedy władze Bezpieczeństwa ich zatrzymają i oddadzą do Władz Sowieckich, te ich zaraz wypuszczają [...] zwolnieni odgrają się Polakom i Władzom Bezpieczeństwa”. (IPN Kr 028/1, t. 10, **Sprawozdania IV Referatu PUBP w Tarnowie z lat 1945-1950, k. 22, Raport operacyjny nr 16, Tarnów 1 IX 1945 r.**).

O bierności tych, którzy teoretycznie mieli nadzorować krasnoarmiejców świadczy również historia ze stacji kolejowej w Skawcach (dzisiaj stacja ta już nie istnieje, została zalana w konsekwencji budowy zapory na Skawie w Świnnej Porębie). Jak raportowali milicjanci z Suchej, 18 października na stację wjechał „transport składający się z repatriantów polskich ze wschodu i 6 wagonów z tankami i konwojentami w kierunku Suchej”. Pisząc o repatriantach, mieli oczywiście na myśli Polaków wysiedlanych z zagarniętych przez Sowieców Kresów. O typowym zachowaniu krasnoarmiejców dobitnie świadczy automatyczne stwierdzenie – nie wymagające najwyraźniej głębszego tłumaczenia: „Stacja kolejowa w Skawce (właśc. Skawcach) zawezwała natychmiastowej pomocy SOK-u, Milicji i Wojska w celu uniemożliwienia napadu rabunkowego ze strony konwojentów tanków na obywateli polskich repatriantów ze wschodu, którzy rabują im kolczyki, pierścionki, zegarki, garderobę i żywność”.

O postawie komendantów wojennych świadczy dalszy ciąg dokumentu. Gdy na stację pojechali milicjanci i żołnierze „ludowego” wojska, „Powiadomiony kmdt. wojenny rosyjski na stacji kolejowej w Suchej oświadczył Milicji by jechali na miejsce, a on uda się parowozem. Mimo tego oświadczenia Kmdt. Wojenny na miejsce nie przyjechał, zaś Milicja



Fot. Archiwum IPN

w Suchej i wojsko Polskie zatrzymało 8-iu żołnierzy Armii Czerwonej i doprowadziło takowych do Komendy Wojskowej Rosyjskiej w Suchej. Sprawę tą przedstawił kierownik Krym[inalne] S[łużby] Ś[ledczej] Raczek i rejonowy Kmdt. SOK-u Kawecki". (IPN Kr 0125/184, t. 11, Meldunki i sprawozdania KP MO w Żywcu oraz posterunków MO z lat 1946-1946 dotyczące dochodzeń w sprawie napadów rabunkowych i zabójstw dokonanych przez oddziały zbrojne na terenie pow. żywieckiego, k. 7, Protokół posiedzenia, bdw, bmw).

## **„ty polaczek, ciebie nada rozstrzelać”**

Wydawać by się mogło, że jeśli w Polsce pojałtańskiej była formacja, która mogła czuć się absolutnie bezkarna, to byli nią funkcjonariusze UB. Okazuje się jednak, że wyłącznie w relacjach z pacyfikowanym społeczeństwem polskim. Rzeczywistość ich relacji z Sowiecami dobrze oddaje raport bezpieczeniaków z Olkusza.

„Dnia 20 sierpnia b.r. kierownik IX sekcji W[alki] z B[andytyzmem] i z nim trzech referentów tejże sekcji wyruszyli w teren [...]. Dnia 22 b.m. o godz. między 8 a 9 przechodząc przez wioskę Sławniów gm. Pilica zostaliśmy zatrzymani przez obozujących tam sowieckich żołnierzy. Gdy ja st[arszy] referent Kowalski Władysław doszedłem pierwszy do wartowników, aby im się okazać, kto my są, zostałem rozbrojony i doprowadzony do sztabu kpt. NKWD. Gdy się zbliżyłem do niego podając mu portfel z dokumentami, on chwycił portfel i nie przeglądając papierów rzucił do ziemniaków i rozkazał żołnierzom odprowadzić mnie i rozstrzelać. Gdy ja zaczął się tłumaczyć, że ja z Bezpieczeństwa, odpowiedział mi »Małczaj – ty polaczek, ciebie nada rozstrzelać« i uderzył mnie kilka razy ręką w twarz, a żołnierze zaczęli mnie kopać i odciągać od tego wozu, co był kpt. Potem kpt. zeskoczył z wozu i rewolwerem gotowym do strzału uderzył mnie kilka razy nim i już miał mnie strzelać powstrzymało go tylko to, że prawie wtenczas wypowiadałem słowa, że nas tu jest czterech ludzi z bronią, że ja tylko przyszedłem zameldować, że tu przechodzimy”.

Sowieci zatrzymali pozostałych funkcjonariuszy UB z Olkusza i – jak relacjonował Kowalski – „zabrali wszystko cośmy tylko mieli. Następnie kazali nam uciekać, a mieli nastawiony karabin maszynowy, my nie chcieli uciekać, wtedy nas powiązali wszystkich do kupy za ręce i nogi i tak leżeliśmy całą noc do godz. 7”.

Ratunek przyszedł dzięki przypadkowo przechodzącej opodal kobiecie, którą skrupowani ubowcy poprosili o pomoc, a ta zaalarmowała milicjantów z Pilicy. W ten sposób funkcjonariusze z Olkusza zostali uwolnieni, ale nie odzyskali części broni zarekwirowanej przez Sowieców, nawet interwencja u sowieckiego – czyli kapitana NKWD, przydzielonego do PUBP w Olkuszu – nic nie dała. Jak relacjonował dalej Kowalski, sprowadzony z Olkusza sowiecki „czynił małe starania o zwrócenie nam [...] rzeczy”, z których część została bezpowrotnie stracona. Jak wyliczał „Mnie Kowalskiemu nie zostało zwrócone pistolet »Parabel« [...], bęben do pepesza z amunicją, 2 granaty obronne, kapaś [sic!] i mapa pow. olkuskiego i zapasowa amunicja. Kierownikowi sekcji Franczykowi nie zostało zwrócone pistolet »Parabel«, jeden granat obronny, dwa magazynki z amunicją do MG, plecak z

zapasową amunicją i płaszcz cywilny, który był w plecaku". (IPN Kr 024/2, t. 3, Meldunki sytuacyjne PUBP w Olkuszu, k. 42, Raport, Olkusz, 26 VIII 1945 r.).

## **„Prestisz” narażony na „pośmiechowisko”**

Także żołnierze „ludowego” Wojska Polskiego – sojusznicy Armii Czerwonej – padali ofiarą przestępstw sowieckich żołdatów. Ciekawą historię przytacza ppor. Jan Orlecki. „25 V 1945 r. o godz. 18-tej w Krakowie pod Sukiennicami stojąc maszyną z szoferem Pytlik Marianem z Wydziału ochrony rządu podszedł do nas kapitan wojsk sowieckich prosząc mnie, abym udał się z nim kilka kilometrów w stronę Katowic, gdzie jest pułkownik w stanie nietrzeźwym i przez to prestisz (sic!) wyższych oficerów sowieckich jest narażony na pośmiechowisko (sic!) ludzi cywilnych, obiecując mi w zamian 40 litrów benzyny”.

Polski oficer zgodził się, a do samochodu doproszono jeszcze „jednego towarzysza kapitana sowieckiego”. Po przejechaniu około czterech kilometrów, jak relacjonował Orlecki, „usłyszałem za sobą głos z tyłu »stój«, odwracam się i widzę tak kapitana, jak i jego towarzysza, którzy skierowali lufy swoich pistoletów w mnie. Ja w pierwszej chwili złapałem za rewolwer kapitana jedną ręką, drugą zaś ręką za rewolwer jego towarzysza i jednak nie dałem rady, szofer zaś zajęty był wstrzymywaniem maszyny, tak że pomoc nie mógł i w tym czasie padł strzał od towarzysza kapitana sowieckiego godząc mnie w bok [...] auto zostało zatrzymane, szofera wyrzucono z niego, zaś miejsce przy kierownicy [zajął] towarzysz kapitana sowieckiego, mnie rozbrojono, podwieszono kilkadziesiąt metrów i przytomność straciłem”. (IPN Kr 056/3, t. 1, k. 38, Raport, [Kraków, 26 V 1945 r.]).

Kierownik PUBP w Nowym Sączu opisywał z kolei awanturę, do jakiej doszło wieczorem w restauracji przy ul. Jagiellońskiej „pomiędzy por. R[ejonowej] K[omendy] U[zupełnień] a 3-ma Sowietami”. Otóż żołnierze Czerwonej Armii, spostrzegłszy u jednego z klientów większą ilość pieniędzy, „planowali napad rabunkowy, chcąc wciągnąć do urzędnika tegoż jednego żołnierza z RKU ofiarując mu za wyprowadzenie właściciela pieniędzy z lokalu zegarek, jak również połowę zdobytych pieniędzy”. Polak nie dał się namówić, w konsekwencji czego „Rosjanie wszczęli awanturę z porucznikiem z RKU znajdującym się również w tym lokalu, bijąc go po twarzy, aż do uszkodzenia cielesnego”. Zareagować miał wtedy funkcjonariusz PUBP w Nowym Sączu Wojciech Jarosiewicz, „wyrzucając Sowietów z lokalu, chcąc w ten sposób zlikwidować całe zajście. Lecz Rosjanie po wyrzuceniu ich z lokalu zaczęli ponownie awanturę”.

Nawet „interwencja przybyłego st. sierż. Sowieckiej Komendy Wojennej okazała się bezskuteczna”. Awanturujących się Sowietów okiełznali dopiero przybyli w większej liczbie funkcjonariusze PUBP w Nowym Sączu, żołnierze RKU i milicjanci. Jak podkreślał kierownik PUBP: „Podobne napady żołnierzy sowieckich są obecnie na naszym terenie stałymi, nie tylko w samym mieście, lecz również na terenie całego powiatu”. (IPN Kr 022/2, t. 8, Raporty i meldunki specjalne PUBP w Nowym Sączu z okresu od maja do grudnia 1945 r. dotyczące rozpracowywania członków oddziałów zbrojnych i nielegalnych organizacji działających na terenie pow. Nowy Sącz, k. 106, Meldunek specjalny kierownika PUBP w Nowym Sączu do Wydziału V

**WUBP w Krakowie, Nowy Sącz, 6 X 1945 r.).**

Dwa dni później raportowano, także z Nowego Sącza, że 7 października wieczorem patrol „ludowego” WP „natknął się na dwóch żołnierzy sowieckich, którzy na wezwanie »stój« poczęli uciekać oddając kilka strzałów z karabinu, z których jedna [z kul] ugodziła śmiertelnie kaprała ob. Koszełkę Bolesława, który na miejscu zmarł”. **(IPN Kr 056/3, t. 4, Meldunki sytuacyjne i telefoniczne z jednostek powiatowych, k. 45, Pismo kierownika Wydziału V WUBP w Krakowie do dowództwa WBW, Kraków, 11 X 1945 r.).**

W tym samym miesiącu doszło do strzelaniny Sowietów z komunistycznymi służbami mundurowymi w Suchej. Po południu 12 października na stację kolejową przyjechał transport „z żołnierzami zdemobilizowanymi, oficerami i podoficerami, którzy byli w większości pijani”. Jak raportowali milicjanci z Suchej, pociąg miał mieć trzy godziny postoju, „na co oficerowie rosyjscy, będący pijani, zgodzić się nie chcieli, żądając natychmiastowego ich odjazdu, co ze względów technicznych było wprost niemożliwe”. Ostatecznie podjęta została decyzja, by odpiąć parowóz z transportu polskich wysiedleńców z Kresów i podpiąć go do pociągu z Sowietami, by mogli odjechać w kierunku Nowego Sącza.

Jak raportowali dalej milicjanci, „o godz. 20:10 zostali wezwani przez oficerów ros[yjscy] żołnierze by udali się do transportu, że za 5 minut jest odjazd, lecz niestety na wartowni SOK-u oficerowie ros[ysjcy] pobili dotkliwie Bednarczyka Jana sekr[etarza] SOK-u. Oficerowie ros[yjscy] urządzili strzelaninę na stacji kolejowej w Suchej. Kpt. Radoń zdążył zawiadomić jeszcze pomocy z Dyr[ekcji] Okr[ęgowej] SOK-u oraz [„ludowego”] wojska polskiego z Makowa. Kolejarze opuszczali całą stację kolejową i wszystko uciekało w kierunku miasta. W klatce schodowej PKP został ugodzony sytuator PKP Czubernat Stanisław i został zabity na miejscu. Raniony [został] plut. [„ludowego”] wojska polskiego Bębenek i jeden z repatriantów”. **(IPN Kr 0125/184, t. 11, Meldunki i sprawozdania KP MO w Żywcu oraz posterunków MO z lat 1946-1946 dotyczące dochodzeń w sprawie napadów rabunkowych i zabójstw dokonanych przez oddziały zbrojne na terenie pow. żywieckiego, k. 7, Protokół posiedzenia, bdw, bmw).**

## **Sowieci wobec milicjantów**

W obronie napadanych cywilów najczęściej stawali milicjanci – formacja, która w 1945 r. składała się jeszcze często z byłych żołnierzy Armii Krajowej czy Batalionów Chłopskich. Dopiero czystki przeprowadzone latem i jesienią 1945 r. doprowadziły do zmiany „oblicza politycznego” milicji.

Dopuszczający się przestępstw Sowieci czuli się bezkarni także dlatego, że mogli liczyć na wsparcie swych rodaków. Ten mechanizm wspierania przestępców ilustruje przypadek z Krakowa, gdzie 7 września patrol MO zatrzymał trzech żołnierzy Armii Czerwonej, którzy rabowali sklepy w okolicach ul. Limanowskiego. Jak raportowano: „W międzyczasie przejeżdżający tramwajem Rosjanie w liczbie około 30 wyskoczyli z tramwaju, okrążyli

patrol MO usiłując rozbrajać go. W tymże samym czasie z przejeżdżających aut z sowietami zatrzymały się dwa auta, z których wysiadło kilkunastu sowietów i otoczyli milicjantów”, następnie ich rozbroili i pobili, przy czym komendanta patrolu Juliana Gębałę „uderzył [...] któryś z sowietów młotkiem w głowę”. **(IPN Kr 0125/240, Sprawozdania z Komend Powiatowych MO do KW MO w Krakowie z lat 1945-1949 dotyczące sytuacji politycznej na terenie województwa, k. 43, Pismo do KW MO w Krakowie, b.d).**

Z kolei, jak raportował kierownik PUBP w Krakowie, 17 września 1945 r. trzech sowieckich żołnierzy na szosie Czyżyny - Bieńczyce napadło i obrabowało Antoniego Nowaka. Zaalarmowani o tym wypadku milicjanci, ruszając za przestępcami, spotkali jeszcze czterech mężczyzn - także zrewidowanych przez napastników, ale którym nic nie ukradziono, bo nie mieli przy sobie niczego wartościowego.

Milicjanci napotkali przy szosie sprawców napadu, ale ci - po wezwaniu do podniesienia rąk do góry - zaczęli się ostrzeliwać. Ostatecznie dwóch z nich się poddało, a trzeci zbiegł. Jak raportował funkcjonariusz UB, „przy zatrzymanych komendant znalazł zrabowaną gotówkę, oraz kartę rozpoznawczą i dwa zegarki”. Następnego dnia „przybył do MO w Bieńczycach młodszy lejtnant sowiecki” i zażądał zwolnienia zatrzymanych pod pretekstem poszukiwań ich zbiegłego kolegi. Komendant MO „wydał jednego z zatrzymanych, wysyłając wraz z nimi jednego milicjanta, na miejscu wypadku wyskoczyło kilku sowieckich żołnierzy, którzy odbili zatrzymanego przez milicję”. **(IPN Kr 017/2, t. 1, Raporty specjalne i meldunki szefa PUBP w Krakowie z lat 1945-1946 dotyczące działań Grupy Operacyjnej przeciwko członkom zbrojnego podziemia niepodległościowego, k. 101, Pismo szefa PUBP w Krakowie do WUBP w Krakowie, Kraków 25 IX 1945 r.).**

\*\*\*

O istocie reżimu narzuconego Polsce po wojnie, a także o mentalności reprezentantów podbijającego nas sowieckiego imperium, być może nic nie świadczy dobitniej od stosunku krasnoarmiejców do komunistycznych służb mundurowych. Jakim zaskoczeniem dla funkcjonariuszy UB, sądzących często, że są w Polsce pojałtańskiej panami życia i śmierci, musiało być zetknięcie z poniewierającymi ich sowieckimi żołdatami...

*Tekst Filip Musiał*

Cdn.